

<https://doi.org/10.18778/1689-4286.15.02>

HYBRIS nr 15 (2012)

ISSN: 1689-4286

**Magdalena Marciniak**

Uniwersytet Jagielloński

***Language Performativity. Abstract***

Austin, proposing the theory of speech acts in 1955, wanted to restrict his analyses to everyday use of language, to how it actually operates in a heterogeneous space of communication. Derrida attacked those elements of the theory of speech acts, which guided Austin's argumentation. Among these elements were the issue of a fixed source of expression associated with the subject's intentionality, closure of the message by the context that can be precisely defined, exclusion by Austin citations as an example of parasitic use of language. Arguments proposed by Derrida forced the defenders of speech acts theory to rethink its basic assumptions. Exchange of arguments between deconstruction and theory of speech acts dominated the sphere of research on linguistic performances. To better understand the nature of this dispute, I will present and comment two key texts: "How to do things with words?" (Austin) and "Signature Event Context" (Derrida).

***Performans językowy: Austin odczytany przez Derridę***

Performans językowy, zagadnienie zaproponowane w tytule niniejszego tekstu, z konieczności wymaga wstępnego usytuowania na tle szerszego horyzontu semantycznego określanego przez niejednoznaczny termin 'performans'. Będąc pochodnym czasownika 'to perform' (czyli działać, spełniać, dokonywać), termin ten znalazł zastosowanie w licznych dziedzinach refleksji teoretycznej. Porównując ze sobą prace należące do filozofii, wiedzy o literaturze, socjologii, antropologii, lingwistyki (na tym oczywiście lista się nie kończy) z ostatnich dwudziestu, trzydziestu lat, możemy zaobserwować znaczącą zmianę nastawienia badaczy wobec wybranej dziedziny szeroko pojętej kultury ludzkiej. Zmianę, która opisywana jest w kategoriach istotnej przemiany paradygmatu: od badania kultury jako

depozytu zamkniętego systemu znaczeń objaśnianych przez badaczy na drodze ustrukturyzowanej deszyfracji do badania kultury właśnie jako performansu. W ramach nowego paradygmatu performans artystyczny staje się tylko jednym z wielu zjawisk, które mogą być analizowane pod kątem działania, konstruowania, spełniania, wykonywania pewnych czynności. Oczywiście, próba wskazania na zbiór jednoznacznych wyznaczników nowej metodologii skazana jest na częściowe niepowodzenie związane z ową różnorodnością dziedzin, w których termin 'performans' ma teoretyczne zastosowanie. Niemniej jednak, można pokusić się o zarysowanie na czym, na bardzo ogólnym poziomie, polega specyfika dominującej tendencji widocznej w różnorodności badań nad performansem.

Marvin Carlson autor pracy *Performans* wskazuje na podstawowe wyznaczniki charakteryzujące badanie kultury w jej aspekcie performatywnym polegające między innymi na metodologicznym zwrocie od 'co' do 'jak'. Od zbierania konkretnych danych statycznie umiejscowionych w zreifikowanym systemie kultury do namysłu nad samym procesem tworzenia katalogu znaczeń oraz nad jego wewnętrzną dynamiką. Dynamiką, która destabilizuje wiele tradycyjnych kategorii poznawczych. Wiąże się to ze świadomością specyficznego 'skonstruowania' większości ludzkich działań za pomocą których tworzona jest rzeczywistość społeczna. Właśnie na słowie 'tworzona' w przeciwieństwie do 'zastana' położony jest największy nacisk. Performatywne ujęcie procesów tworzenia pozwala dostrzec nierównowagę pomiędzy utrwalaniem a demontażem ustalonych systemów znaczeń i przedstawień. [Carlson 2007, 129] Prowadzi to do swoistej gry ze znaczeniem w obrębie szerokiego pola kulturowych oddziaływań. Szczególnie podkreślane przez badaczy 'odgrywanie' zachowań związane jest z poczuciem odtwarzania, podwojenia, które wpisane jest w samą strukturę tego, co stanowi specyficznie ludzki świat kultury. Oczywiście, coraz większa teoretyczna świadomość powszechnego cytowania związana jest między innymi z twórczą inspiracją badaczy performansu metodą, czy raczej aktywnością dekonstrukcji J.Derridy. Dekonstrukcji, która znacząco wpłynęła na ten obszar badań, który dotyczy performansu językowego.

Badając zjawisko performansu językowego można z jednej strony skupić się na kwestii wpływów performatywnych zainteresowań w innych dziedzinach na analizy lingwistyczne (np. sposób badania języka). Z drugiej strony, można próbować pokazać proces odwrotny, czyli oddziaływanie szczegółowych teorii lingwistycznych na szerszy kontekst kulturowej refleksji. Oczywiście, powyższe rozróżnienie jest umowne o tyle, o ile często nie sposób ściśle określić komu przysługuje pierwszeństwo w kontrowersyjnej i nieścislej chronologii historycznych wpływów. Poza tym, dana teoria wypracowana na gruncie analiz lingwistycznych może czerpać ze zmian zachodzących w innych dziedzinach, a jednocześnie sama na nie pośrednio lub bezpośrednio wpływać. Wydaje się, iż to właśnie stało się udziałem między innymi teorii aktów mowy Austina. Jest to istotne o tyle, o ile właśnie ta teoria dała początek intensywnym badaniom nad językiem jako performansem.

Oczywiście, wnikliwa analiza (na którą nie ma tu miejsca) winna pokazać uwikłanie owej teorii w określony kontekst historyczny, wskazując nie tylko na jej bezpośrednie źródła, ale przede wszystkim charakteryzując pewną tradycję badań lingwistycznych wobec której się dystansuje. Tradycja ta (którą możemy określić jako strukturalistyczną) pozytywnie wartościuje abstrakcyjną sferę *langue* (system reguł), drugorzędne znaczenie przypisując sferze *parole*, czyli konkretnemu użyciu języka w określonym kontekście. Do tego rozróżnienia nawiązuje między innymi N.Chomsky, który w *Zagadnieniach teorii składni* oddziela 'kompetencję' czyli idealną, ogólną znajomość reguł gramatyki języka, którym się mówi od 'performacji' (ang. performance) będącej konkretnym stosowaniem tej wiedzy w mowie. Nie trzeba dodawać, iż dla Chomsky'ego znaczenie badania performacji jest mniej istotne od strukturalnej analizy kompetencji. Oczywiście ujęcie to spotkało się z krytyką tych badaczy dla których to właśnie performacja, czyli rzeczywiste 'używanie' języka w określonym kontekście, w pewnych okolicznościach winna stanowić podstawową dziedzinę badań.

Austin, proponując w 1955 roku teorię aktów mowy, wychodzi z podobnego założenia. Chce ograniczyć się do potocznego użycia języka, do tego jak on

rzeczywiście funkcjonuje w niejednorodnej przestrzeni komunikacyjnej, która wcale nie rządzi się (jak chcieliby strukturaliści) idealnym zestawem abstrakcyjnych reguł. Znaczenie teorii Austina polega więc między innymi na próbie swoistego zbliżenia się do świata, do rzeczywistości społecznej poprzez szczególnego pośrednika jakim jest język. Szczególnego, bowiem w teorii Austina pośrednik może być jednocześnie kreatorem - tym, który powołuje do istnienia. Performatywność tkwiąca w języku to jego zdolność do czynnego tworzenia rzeczywistości, do robienia czegoś w odróżnieniu od tylko nazywania. Widzimy zatem, iż specyfika potencji kategorii performansu na gruncie językowym polega na tym, iż mówiąc coś – jednocześnie coś robimy, performujemy. Bardziej dokładną analizę teorii Austina, która zamieszczona jest w pracy *Jak działać słowami* przeprowadzę w dalszej części niniejszego tekstu. W tym miejscu warto jednak podkreślić jej ogromny wpływ nie tylko na szeroko pojętą filozofię analityczną, ale także na różnorodne dziedziny badające ludzkie działania, szczególnie działania dokonywane za pomocą języka. Warto dodać, iż teoria aktów mowy spotkała się z niemal natychmiastowym oddźwiękiem na gruncie badań literackich, teatralnych, dramatologicznych. Jest to o tyle istotne, o ile sam Austin wykluczył ze swoich rozważań fikcyjne użycie języka, określając je epitetami 'nienormalne', 'pasożytnicze'. Stąd też badacze którzy zaadaptowali teorię performatywności do analiz literackich zrobili to niejako 'wbrew' Austinowi. Niemniej pomimo krytyki i modyfikacji szczegółowych rozstrzygnięć w teorii Austina (między innymi przez jego ucznia Searla w pracy *Czynności mowy*) jej fundamenty wciąż były stabilne. Do wstrząsu samych fundamentów teorii doszło za sprawą Derridy, który w tekście *Sygnatura zdarzenie kontekst* zaatakował te elementy teorii aktów mowy, które kierowały całą argumentacją. Wśród tych elementów znalazła się między innymi kwestia ustalonego źródła wypowiedzi powiązana z problematyką intencjonalności, warunki fortunności wypowiedzi performatywnych, wykluczenie przez Austina cytatowości jako przykładu pasożytniczego użycia języka. Wystąpienie Derridy zmusiło zwolenników teorii aktów mowy do ponownego przemyślenia jej podstawowych założeń, a także sprowokowało konieczność wznawianych prób obrony teorii na

pogłębionym poziomie. To właśnie starcie dekonstrukcji z teorią aktów mowy zdominowało sferę badań nad performansem językowym. Przedstawiciele obu nurtów z jednej strony szukali kolejnych argumentów o celach krytycznych lub obronnych, z drugiej strony pojawiały się mniej lub bardziej udane próby częściowego ich pogodzenia. Konieczność krytycznego namysłu nad założeniami teorii aktów mowy zaowocowała szeregiem istotnych, szczegółowych analiz, które (nie przesadzając) zmieniły oblicze współczesnej humanistyki (np. prace o performatywności płci J. Butler).

Aby lepiej zrozumieć charakter owego sporu, warto zatrzymać się nad dwoma kluczowymi dla niego tekstami: *Jak działać słowami* Johna L. Austina (1955r. wydane w 1963r.) oraz *Sygnatura zdarzenie kontekst* J. Derridy (1971r.). W pierwszej kolejności przytoczę najważniejsze momenty wywodu Austina, kładąc szczególny nacisk na te wątki, do których krytycznie nawiąże Derrida. Następnie, zaprezentuję polemiczną argumentację Derridy, której ostatecznym celem jest radykalne przesunięcie w różnicującej sferze już powszechnego (jako efekt dekonstrukcji) horyzontu pisma.

Austin w pierwszym wykładzie tomu *Jak działać słowami* (a także w popularnej wersji swojej teorii – odczycie radiowym *Wypowiedzi performatywne* także zamieszczonym w tomie *Mówienie i poznawanie*) formułuje konkretny problem dotyczący istnienia w potocznym użyciu języka wypowiedzi, które nie podpadając pod kategorię prawda/fałsz, nie należą jednak do sfery nonsensu (już w tym stwierdzeniu, Austin ujawnia swoje krytyczne nastawienie w stosunku do tradycji ignorującej znaczną część wypowiedzi rzeczywiście funkcjonujących w języku). Wyodrębniając szczególny typ wypowiedzi – wypowiedzi performatywne (performatywy) - badacz podkreśla, iż „Nazwa ta pochodzi oczywiście od angielskiego „*perform*”, czasownika, który występuje zazwyczaj z rzeczownikiem oznaczającym czynność – wskazuje ona, że *wygłoszenie jakiejś czynności, jest czymś, o czym nie myśli się normalnie jako tylko o powiedzeniu czegoś*”. [Austin 1993, 555] Wypowiedź staje się wykonaniem czynności (zrobieniem czegoś), którego

skuteczność oceniana jest ze względu na powodzenie. Jako wyjściowe przeciwieństwo wypowiedzi performatywnych, Austin uznaje wypowiedzi konstatacyjne - twierdzenia, do których przykłada się tradycyjne miary prawdy/fałszu oceniając ich (nie)zgodność z faktami. Podając przykłady performatywów, Austin wskazuje między innymi na ceremonię zaślubin („biorę sobie ciebie za żonę”), kiedy akt wypowiedzenia czegoś jest aktem dokonania tego czegoś. Oczywiście, oprócz samej wypowiedzi niezwykle istotne są odpowiednie okoliczności, właściwie osoby, niewerbalne czynności towarzyszące. Innymi słowy musi istnieć odpowiednia, uznana konwencja, w ramach której wypowiedź performatywna może być skuteczna, udana (w terminologii Austina – fortuna). Jest to szczególnie istotne w momencie, w którym Austin podejmuje próbę stworzenia sześciu kryteriów fortunności wypowiedzi obejmujących istnienie właściwej, konwencjonalnej procedury dokonanej w odpowiednich okolicznościach przez przeznaczone do tego osoby; w zupełności poprawne jej przeprowadzenie; szczególnego rodzaju szczerość intencji osób dokonujących spełniania procedury oraz konsekwencja ujawniająca się w zachowaniu zgodnym z wymogami jej następstw. [Austin 1993, 563-564] Powyższe kryteria pełnią kluczową rolę w procesie odróżniania performatywów fortunnych od niefortunnych. To właśnie niefortunność traktowana przez Austina jako zagrożenie, jako choroba „na którą narażone są wszystkie czynności mające ogólną cechę czynności rytualnych lub ceremonialnych, wszystkie czynności konwencjonalne” [tamże, 567] stanie się w interpretacji Derridy podstawową cechą przynależną do wewnętrznej struktury horyzontu komunikacji określanego przez figurę pisma.

Obok kwestii niefortunności, dla Derridy niezwykle istotny stanie się teoretyczny gest Austina, który w znanym, wielokrotnie cytowanym fragmencie optuje za koniecznością wykluczenia z rozważań posługiwanie się językiem nie na serio, pasożytniczo względem normalnego użycia. Dla Austina jest to naruszenie samego języka, coś względem niego przygodnego, akcydentalnego, nieistotnego. Jednocześnie podaje konkretne przykłady wykluczanego użycia: „Wypowiedź będzie w szczególny sposób pusta czy daremna, jeśli wygłosi ją aktor na scenie, jeśli

zostanie wprowadzona w poemacie lub wypowiedziana w wewnętrznym monologu”. [tamże, 570-571] Wydaje się, iż dla Austina niezwykle istotna jest możliwość wskazania na podmiotowe i intencjonalne źródło wypowiedzi. „„Ja” wykonujące działanie wkracza więc w sposób istotny do obrazu”. [tamże, 607] Stąd bierze się uprzywilejowanie tych wypowiedzi (lub dających się sprowadzić do pożądanej formy), które zawierają czasownik w 1 osobie, strony czynnej, czasu teraźniejszego, w trybie oznajmującym. W przypadku wypowiedzi pisemnej, gwarantem źródłowości intencji staje się jednostkowa sygnatura. Pomimo rzekomej prostoty kryteriów pozwalających odróżnić performatyw fortunny od niefortunny, co rusz pojawiają się komplikacje związane z niejasnościami dotyczącymi granic konkretnej procedury, ze swoistą ‘otwartością’ interpretacyjną wielu performatywów, które Austin określa mianem utajonych. Ponadto, wyjściowe odróżnienie wypowiedzi performatywnych (fortunność/niefortunność) od konstatających-stwierzeń (prawda/fałsz) okazuje się nie do utrzymania za sprawą analizy przypadków granicznych obu typów wypowiedzi, na której podstawie ujawnione zostaje z jednej strony uwikłanie konstatacji w kategorii fortunności/niefortunności. Z drugiej strony, same wypowiedzi performatywne ukazują się w toku szczegółowych analiz w pewnej relacji do prawdziwości/fałszywości. To spostrzeżenie pozwala Austinowi (na pewnym etapie pracy) na sformułowanie ważnego wniosku dotyczącego rezygnacji z założonego kryterium wyjściowego odróżniającego performatywy od wypowiedzi konstatających. W miejsce owego kryterium pojawia się konieczność uwzględniania całej czynności mowy (całej sytuacji, w której wygłasza się wypowiedź) przy analizie każdego typu wypowiedzi. Jednak odrzucenie wspomnianego kryterium prowokuje dalsze poszukiwania możliwości odróżnienia dwóch typów wypowiedzi. Austin zastanawia się nad istnieniem kryterium gramatycznego, które jednak w toku szczegółowych analiz zdecydowanie odrzuca. Ponadto, pojawiają się liczne problemy związane z kluczowym zagadnieniem interpretacji. Badacz podkreśla, iż w różnych sytuacjach mówienia można używać tej samej wypowiedzi na dwa sposoby: jako konstatację lub jako performatyw. Wydaje się, iż tym samym próba zakreślenia

obiektywnego kryterium z konieczności skazana jest na niepowodzenie, ponieważ oprócz samej wypowiedzi musimy brać pod uwagę jak najwięcej czynników tworzących kontekst, który dopiero umożliwi właściwą interpretację samego aktu mowy. Wśród czynników wzmacniających lub osłabiających wypowiedź znajdują się między innymi okoliczności wypowiedzenia, towarzyszące słowom gesty i działania niewerbalne, znaczący ton głosu. Ważną podkreślenia wydaje się refleksja Austina dotycząca ewolucji performatywów wyraźnych, które są historycznie późniejsze, niż performatywy utajone. Forma performatywów wyraźnych skłania się ku ścisłości, jasności, radykalnym zawężeniu i ograniczeniu wieloznaczności interpretacyjnej. O ile więc, według autora *Jak działać słowami*, języki pierwotne operowały głównie stwierdzeniami pozbawionymi szczególnych mocy wskazujących na sugerowany kierunek interpretacji, o tyle ewolucja lingwistyczna dąży do zawężenia pola nieuporządkowanej anarchii sensu. Jest to niezwykle ciekawa uwaga szczególnie w kontekście późniejszej myśli poststrukturalistycznej, która wydaje się dążyć do rozplenięcia i zwielokrotniania możliwych sensów, odzegnując się przy tym od jednoznacznej deszyfracji obiektywnego znaczenia. Dla Austina jednak tym co umożliwia z jednej strony ograniczenie pola interpretacji, a z drugiej strony stanowi pewną konsekwencję refleksji nad językiem jako działaniem jest analiza różnych wymiarów wypowiedzi zróżnicowanych pod względem mocy.

Badając zagadnienie różnych mocy danej wypowiedzi, Austin wyróżnia wymiar lokucji, illokucji i perlokucji. Jednocześnie przypisuje wymiar illokucyjny i perlokucyjny wypowiedziom performatywnym, a lokucję – wypowiedziom konstatującym. Lokucję stanowi podstawowe odniesienie wypowiedzi, jej sens, znaczenie. Moc illokucyjna to intencja w podmiocie mówiącym, który za pomocą wypowiedzianych słów chce coś zrobić. Austin podkreśla powszechne w tradycji badań nad językiem lekceważenie wymiaru illokucji kosztem lokucji. Jego zdaniem doprowadziło to do błędu pomijania dokonawczych/sprawczych mocy języka, które w istocie towarzyszą każdej czynności mowy. Aby illokucja mogła być zrozumiała dla odbiorcy konieczne jest istnienie odpowiedniej konwencji, szczególnych okoliczności. Oczywiście Austin zdaje sobie sprawę z trudności pojawiających się



wraz z próbą określenia jej granic - warunków koniecznych i wystarczających. W przeciwieństwie do illokucji, perlokucja będąca wywołaniem pewnego skutku, następstwem, efektem wypowiedzi jest niekonwencjonalna. Oprócz zróżnicowanych wymiarów analizy samej wypowiedzi, Austin wyraźnie podkreśla, iż „sytuacja, w jakiej pada wypowiedź ma poważne znaczenie, oraz że użyte słowa trzeba w pewnej mierze „wyjaśniać” poprzez „kontekst”, w jakim miały być wypowiedziane”. [tamże, 645-646] Waga analizy kontekstu ujawnia się przede wszystkim w sytuacji rozpoznania wspomnianych wcześniej „pasożytniczych” użyć języka, które dla Austina nie mają nic wspólnego z illokucją i tym samym nie podlegają ‘normalnej’ analizie. Oczywiście sama analiza narażona jest na szereg trudności związanych z niewłaściwym użyciem języka, ze zróżnicowanym posługiwaniem się danym słowem w rzeczywistych sytuacjach mowy (np. na sposób illokucyjny i perlokucyjny) oraz z licznymi problemami dotyczącymi istotnych rozróżnień na intencję prawdziwą i zafałszowaną, na dokonanie czegoś a tylko usiłowanie, na następstwa zamierzone i niezamierzone. Ponadto (co jest szczególnie istotne w toku analiz) okazuje się, że o ile wypowiedzi performatywne skłaniając się ku prawdziwości/fałszywości ujawniają wymiar lokucji, o tyle twierdzenia (które są też robieniem czegoś) narażone na wszelkie rodzaje niefortunności ujawniają wymiar illokucyjny i perlokucyjny. Wydaje się więc, iż kolejne możliwe kryterium oddzielające wypowiedzi performatywne od konstatających opierające się na wyróżnieniu trzech wymiarów użycia języka upada. Mając tę świadomość, Austin sam pyta o jakąkolwiek możliwość utrzymania wyjściowego rozróżnienia. Pod koniec wyczerpujących analiz stwierdza, iż w przypadku wypowiedzi konstatającej (np. „Kot jest na macie”) pomijamy (a to nie znaczy, że ich tam nie ma) illokucyjną i perlokucyjną stronę czynności mowy skupiając się na lokucjach, które oceniamy ze względu na ideał (uproszczony) (nie)zgodności z faktami. Badając natomiast wypowiedź performatywną (np. „Przepraszam”), zważamy na moc illokucyjną i perlokucyjną kosztem stwierdzenia prawdziwości/fałszywości. Austin podkreśla jednak, że należy mieć świadomość, iż ów podział jest tylko teoretyczną schematyzacją, bowiem „czynność lokucyjna – tak samo jak illokucyjna - to, mówiąc

ogólnie, tylko abstrakcja - każda autentyczna czynność mowy jest jednym i drugim” [tamże, 691].

W kontekście powyższych rozpoznań pojawia się bardzo interesująca refleksja na temat zagadnienia rzekomej obiektywności prawdy i fałszu. Według Austina w przypadku stwierdzania prawdziwości/fałszywości ważne są konkretne okoliczności, intencje, cel, zasób wiedzy podmiotu wydającego osąd, a przede wszystkim określony kontekst. „Istotne jest, by uświadomić sobie, że „prawdziwy” i „fałszywy”, tak jak „wolny” i „niewolny”, w ogóle nie oznaczają niczego prostego, lecz oznaczają tylko ogólny wymiar, że powiedzenie czegoś jest rzeczą słuszną lub właściwą, w przeciwieństwie do rzeczy błędnej, w tych a tych okolicznościach, do tego a tego audytorium, ze względu na te a te cele i z tymi a tymi zamiarami” [tamże, 689]. Na podstawie powyższego cytatu można zauważyć, iż swoista relatywizacja kategorii prawdy/fałszu i uzależnienie jej od sposobu interpretacji wiąże się pośrednio z traktowaniem wypowiedzi (także opisujących) jako pewnych czynności, których skuteczność/nieskuteczność warunkowana jest istnieniem bądź nieistnieniem określonej konwencji. Jest to o tyle istotne, o ile w pewien sposób usprawiedliwia uporczywe a zarazem nieco ironiczne poszukiwanie przez Austina kryterium pozwalającego odróżnić wypowiedzi performatywne od konstatacyjnych. Oczywiście ironia kryje się w świadomości, iż w rzeczywistości takie kryterium nie istnieje. Istnieje za to jedyne rzeczywiste zjawisko: całość czynności mowy w całościowej sytuacji mówienia.

Na tym między innymi polega właśnie znaczenie teorii aktów mowy w świetle badań nad performansem językowym. Każde mówienie można analizować jako działanie - jako wykonanie pewnej czynności; jako najbardziej powszechne ale też bardzo specyficzne performowanie wiążące się z intencjonalnym komunikowaniem pewnego sensu. Komunikowaniem, które Derrida w tekście *Sygnatura zdarzenie kontekst* podda radykalnej krytyce.

Już w pierwszym akapicie owego tekstu francuski filozof stawia pytanie o znaczenie słowa „komunikacja”. Przy okazji zauważa, iż w polu semantycznym

owego słowa zawierają się mechanizmy z gruntu niesemantyczne. Trudności z dookreśleniem problematycznego słowa pojawiają się także przy próbie wskazania na określony kontekst użycia, którego wymogi nie dają się nigdy w pełni określić. Właśnie owo 'strukturalne nienasylenie' polegające na niemożności zadowalającej, pełnej charakterystyki kontekstu stanowi jedną z podstawowych kwestii, którą zajmuje się Derrida. Jego propozycja wymierzona jest przeciwko Austinowi, dla którego to właściwy kontekst w głównej mierze odpowiadał za fortunność/niefortunność performatywów. Pomimo jednak, iż tekst Derridy jest polemiką z teorią aktów mowy, nazwisko Austina pojawia się dopiero w jego drugiej części. Jest to o tyle uzasadnione, o ile początkowe analizy przynoszą pewne rozstrzygnięcia niezbędne dla zrozumienia istoty sporu właściwego. Zanim więc Derrida bezpośrednio odniesie się do rozważań zawartych w *Jak działać słowami*, wprowadza odbiorcę w obszar własnych refleksji – w problematykę pisma.

Odnosząc się krytycznie zarówno do potocznego ujęcia, jak i do analiz Condillaca zawartych w pracy *O pochodzeniu poznania ludzkiego* Derrida polemizuje z traktowaniem pisma jako szczególnego medium sensu, przekąźnika myśli osobom nieobecnym. W tym ujęciu komunikowanie się za pomocą pisma byłoby tylko czasowo-przestrzennym rozszerzeniem sfery bezpośredniej obecności, w której dominują słowo i gest. Owa empiryczna obecność (ideał komunikacji) to obecność świadomych podmiotów przekazujących sobie nawzajem intencjonalne treści wyposażone w sensy. Pismo, które jest przekroczeniem granicy owej empirycznej obecności staje się w tym ujęciu tylko jej modyfikacją polegającą na stopniowym wygaszaniu. Wygaszaniu, które nie prowadzi jednak do całkowitego zniknięcia ponieważ pismo jako znak nierozzerwalnie powiązane jest z ideą, którą ma przedstawiać. Jak łatwo dostrzec, w powyższym ujęciu nie ma miejsca na postawienie pytania o miejsce radykalnej nieobecności w systemie. Nieobecności, która wydaje się być dla Derridy kluczowa. Stąd bliższa charakterystyka nieobecności w kontekście znaku pisanego uwypukla różne miejsca jej 'nieistnienia': nieobecność adresata komunikatu, nadawcy, źródłowego sensu, ogniskującego kontekstu.

Pozornie kontrowersyjna nieobecność nadawcy polega na zaniku świadomej intencji komunikującej określony sens. Derrida w radykalnym geście sytuuje tego, kto pisze na poziomie tego, kto czyta, odmawiając mu tym samym jakiegokolwiek „bezwzględnie określonej odpowiedzialności”. [Derrida 2002, 386] Rezygnacja ze źródłowego sensu prowadzi do unieważnienia pierwotnego kontekstu za cenę możliwości wpisania znaku w każdorazowo zmienne otoczenie. Owa zmienność wynika bezpośrednio z radykalizacji tezy o nieobecności adresata pomimo której znak musi pozostać czytelny (aby być pismem). Czytelny, czyli możliwy nie tyle do odtworzenia w pierwotnym sensie, co tworzący nieustannie nowe sensy stające się nowymi kontekstami. Według Derridy w każdy kod wpisana jest możliwość różnicującego powtarzania wykraczająca poza autorytet pierwotnego kodu (zamkniętego systemu reguł). Teza o możliwości „śmierci” adresata wpisanej w strukturę znamienia [zob. tamże, 385] jednoznacznie wskazuje na strukturalną konieczność immanentnej nieobecności do której odsyła każdy znak. Nieobecności warunkującej jego iterowalność, możliwość przeszczepienia na nowe grunty, które jednak nigdy w całości go nie zawłaszczą.

W ujęciu Derridy pisanie staje się szczególnym rozsiewaniem znaczeń (dissemination) rozsadzającym ograniczony horyzont intersubiektywnej komunikacji intencji w polu obecności. Należy jednak podkreślić, iż rozpoczynając od charakterystyki pisma, polemicznej wobec ujęcia tradycyjnego (pismo jako modyfikacja pierwotnej obecności), Derrida w pewnym momencie stawia pytanie o możliwość rozszerzenia specyfiki znaku pisanego na wszelkie rodzaje znaków i pozostałe typy komunikacji. Innymi słowy, być może absolutna nieobecność immanentnie wpisana w strukturę znaku pisanego stanowi model dla całej filozoficznej sfery doświadczenia. Model, który umożliwiłby radykalną zmianę podejścia do problematyki kontekstu, sensu. Wyraźnie polemizując z Austinem (szczególnie z jego rozróżnieniem na normalne i ‘pasożytnicze’ użycie języka), Derrida zauważa, iż każdy znak ma możliwość funkcjonowania „niejako w oderwaniu od tego, co „pierwotnie” chciało się powiedzieć: od przynależności do zmierzającego do spełnienia i krępującego kontekstu. Każdy znak, językowy czy

niejęzykowy, mówiony czy pisany (...) może zostać zacytowany, umieszczony w cudzysłowie; tym samym może oderwać się od każdego kontekstu, który jest już dany, bez końca tworzyć nowe konteksty niemożliwe do wypełnienia". [tamże, 392] Ponadto znamię nieobecności tkwiące w każdym znaku (także poprzez nieobecność przedmiotu znaczonego) prowadzi do zmiany podejścia do kwestii tożsamości. Derrida zauważa, iż „jedność formy znaczącej konstytuuje się właśnie dzięki swej iterowalności, dzięki temu, że może zostać powtórzona nie tylko pod nieobecność swego „przedmiotu odniesienia”, co oczywiste, ale też pod nieobecność określonego signifié bądź aktualnej intencji znaczeniowej, podobnie jak i wszelkiej bieżącej intencji komunikacyjnej” [tamże, 388].

Już na podstawie powyższych rozważań widać wyraźnie najistotniejsze elementy sporu pomiędzy teorią aktów mowy a dekonstrukcją. Na pierwszy plan wysuwa się problematyka kontekstu, który dla Austina wciąż winien dać się na pewnym poziomie określić (np. poprzez wskazanie warunków fortunności). Derrida podkreśla, iż w teorii aktów mowy konieczne jest założenie źródłowej świadomości podmiotu mówiącego, który mówiąc – działa na wyznaczonym, ograniczonym obszarze intencjonalnego sensu. Właśnie na owe podstawy Austinowskiej teorii, czyli źródłową intencję oraz właściwy (normalny, uznany) kontekst nie godzi się Derrida. Według francuskiego filozofa zasadnicza nieobecność samoświadomej intencji (jako ogniska determinującego kontekst) uniemożliwia wypełnienie kontekstu. Z tą niemożliwością związany jest nieuzasadniony błąd zlekceważenia/wykluczenia niefortunności. Oczywiście nie chodzi o wykluczenie z analiz, ale za ich pomocą o teoretyczny gest „wyleczenia” języka z jego „choroby”, czyli z możliwości (która jest paradoksalnie konieczna) niepowodzenia. Pomimo bowiem słusznej intuicji (o niezbywalności niepowodzeń w języku) Austin ciągle traktuje ją jako swoistą anomalię. Owe traktowanie znajduje oczywiście odzwierciedlenie we wspomnianym podziale na normalne i „pasożytnicze” użycie języka. Krytykując ów podział Derrida zastanawia się, czy rzeczywiście możliwość cytowania koniecznie musi oznaczać niepowodzenie. Wydaje się bowiem, iż w tym co Austin traktuje jako „usytuowaną na zewnątrz (języka – przyp. mój) sferą zatraty”

[tamże, 398] tkwi właśnie jego siła i wewnętrzna moc stanowiąca jego regułę. Owa zmiana podejścia do języka przynosi w efekcie pozornie paradoksalne stwierdzenie Derridy, iż „performatyw udany to z konieczności performatyw „nieczysty””, a Austinowskie „pasożytnicze” użycia języka (cytat, na scenie, w wierszu, w solilokwium) stanowią tylko określoną modyfikację ogólnej iterowalności, cytatowości. Stąd „nie sposób ze „zwykłego” mówienia wykluczyć, jak chciałby Austin, wypowiedzi „nie na serio” [tamże, 400].

## BIBLIOGRAFIA

Austin, J-L. (1993), *Jak działać słowami*. [w:] tenże, *Mówienie i poznawanie*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: PWN.

Carlson, M. (2007), *Performans*, przeł. E. Kubikowska, Warszawa: PWN.

Chomsky, N. (1982), *Zagadnienia teorii składni*, przeł. I. Jakubczak, Wrocław: Ossolineum.

Derrida, J. (2002) *Sygnatura, zdarzenie, kontekst* [w:] *Marginesy filozofii*, przeł. A. Dziadek, J. Margański, P. Pieniążek, Warszawa: KR.